

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 $\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednosłownego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerczy, następnym po 10 hal. — Nadawca od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmują się na cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla samojedynych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miesięcznych prenumeratów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-
stowej. — Redakcja rękopisów nie zwraza
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcja: Kraków, Grodzka 55.
Administracja: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poelska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcji Nr. 396, Administracji Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z edycją 2 kor., bez edycji 1 kor. 60 h,
z granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 $\frac{1}{2}$ szyl.,
70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerczy,
poświęcony 1 poświęcony 4 halerczy.

Kongres Wolnej Myśli.

(Od specjalnego korespondenta „Naprzodu”).

Paryż, 3 września.

Kongres Wolnej Myśli. Święto demokratyczne.

Dzisiejszy dzień długo pozostanie w pamięci wszystkich tych, którzy przyjmowali udział w wielkiej manifestacji ludowej przy odwołaniu pomnika kawalera La Barre, którą rozpoczyna swe posiedzenie międzynarodowy kongres Wolnej Myśli.

Caterdziesiąt tysięcy osób wszystkich narodowości zebrało się dziś na jednym miejscu, aby jednym głosem, w jednym olbrzymim, szlachetnym i wzniosłym porwie zaprotestować przeciwko długoletniej opresji reakcyjnej.

Na szczycie górującego nad Paryżem wzgórza Montmartre, stoi bazylika zwana Sacré-Coeur, wydmignięta połączeniem siłami reakcji, jako protest przeciwko zwycięskiej rewolucji francuskiej. W roku 1873, gdy Francja wyczerpana panowaniem Napoleona, przynęcona okrutną wojną z Prusami, używała wszystkich wysiłków dla wyzwolenia się z ciężącego nad nią jarzama kontrubucji wojennej, gdy demokracja francuska, straciwszy poparcie monarchistycznych państw, zdawała się ulegnie pod ciężarem 14-milardowego długu państwowego — reakcja manifestowała swą pogardę dla rewolucji, używając swych milionów na budowę marmurowego monumentu swej wielkości. I 30 lat bezkarnie górował nad Paryżem ten monument pychy reakcyjnej, wzniesiony — jak się wyraził Zola — dla chwały nicości. Lecz demokracja francuska zbyt wiele miała sił żywotnych, aby uleść, zbyt głęboko wrosła w nią korzenie wolności, aby jej wydrzeć zdołały puszczki reakcji; stoczyła ona tytaniczną walkę i mimo wszelkich przeszkód wyszła zwycięsko. Lecz demokracja jest skromna w swym majątku wielkości — wznosząc olbrzymiej bazyliki skromny pomnik kawalera La Barre, nie wzywa do zemsty, nie chełpi się swą wielkością, jak się chełpiła w nicości swej kilka nacjonalistyczno-klerykalna, lecz manifestuje swe istnienie.

Głębokie przejęcie się cechowało oblicza wszystkich zebranych u stóp młodzieńczej postaci, ofiary despotyzmu i nietolerancji, wszyscy czuli powagę momentu; rozumiejąc, że jeszcze dużo walk staczać będzie postępowa Francja, lecz że chwila jest chwilą zwycięstwa i świadczą o tem, że Francja wolnomyślna, Francja demokratyczna i socjalistyczna wkroczyła już na szeroka drogę nowego życia społecznego. Potężna, zasobna w siły moralne i materialne, — wzniesie wysoko standard postępu.

Dziewiętnastoletni kawaler La Barre nie stworzył wielkich rzeczy ani w dziedzinie myśli, ani w dziedzinie czynów: nie obnażywszy głowy przed procesją kościelną pragnął zaprotestować przeciwko gwałceniu ducha ludzkiego — i został spalony na stosie. Dlatego też jego postać służy dziś zwycięskiej, wolnomyślniej Francji za symbol

protestu; jego skromny pomnik zaledwie uwydatniła się wobec olbrzymich brył marmurowych bazyliki, niemniej jednak głośnym jest protest, który wyraża. Skromny ten pomnik zostanie na zawsze symbolem wielkości wolnej i demokratycznej Francji tak samo, jak piętrzące się obok głązy marmurowej bazyliki zostaną na wieczność wyrazem nędzy moralnej i duchowej jej wrogów — apoteozą ich hańby.

Cały szereg zabaw ludowych zakończył tę wspaniałą uroczystość; jutro o godz. 9 rano następuje otwarcie kongresu, na którym powitają przybyłych: znakomity pisarz francuski Anatole France, socjalistyczny poseł Allemane i delegaci wszystkich narodowości. W imieniu Polaków przemówi prof. Ignacy Radliński.

Kongresy Międzynarodowego Stowarzyszenia Wolnomyślicieli, urządzane w Madrycie, Rzymie i Paryżu w ośrodkach średniowiecznego obskurantyzmu i tyranii kościoła katolickiego, są to nierównane manifestacje wyzwalające się z pęt clemoty ducha ludzkiego i prawdziwe święta postępowo myślącej ludzkości. W rozwoju zaś myśli demokratycznej i wolnej stanowią momenty wysokiego znaczenia i wleczają sobą długoletnie wysiłki najprzedniejszych bojowników kultury, cywilizacji i wolności.

Rozpoczęta przed 25 laty przez garstkę wybitnych i przekonanych mężów nauki i polityki, prowadzona z zapalem i energią, cechującą prawdziwych apostołów wielkiego dzieła, propaganda Wolnej Myśli rozwija się szybko i coraz szerzej zatacza krąg. Będąc na początku przywilejem małej liczby niezonych i myślicieli, przebiega następnie do sfer demokratycznych i wreszcie na ostatnim kongresie proletaryat w osobie swych przedstawicieli przyjmuje ideę Wolnej Myśli, jako broń w walce z wysyskiem kapitału.

Istotnie okoliczności sprzyjały rozwojowi Wolnej Myśli. Z jednej strony metodyczna i celowa praca w tym kierunku pierwszych założycieli — dziś olbrzymiej asocjacji — jak Büchner, Liebknecht, Herbert Spencer, Cezar de Paepe, Klemens Roger, Moleschott, Karol Vogt i inni — z drugiej strony szeroki rozwój kultury za ostatnie kilkadziesiąt lat wytwarza dla propagandy Wolnej Myśli szerokie i wdzięczne pole. Postęp nauki, szybki wzrost myśli socjalistycznej, ruch idei, które we wszystkich krajach szły do przodu, i proletaryat z elitą intelektualną burżuazji — wszystko to sprzyja postępowi „Wolnej Myśli”.

Założyciele asocjacji Wolnej myśli już wymarli, lecz ich następcy rozpoczęte przez nich dzieło prowadzą. Spotykamy tu takie znakomiteści wszechświatowe jak: Hecker, Berthelot, Seailles, Hector Denis, Sergi, Renard, Vernes, Lombroso, Björnson, którzy z zapalem nad tą sprawą pracują i rok rocznie przed kongresem zdają sprawę z dokonanych postępów.

I istotnie wielką jest misja Wolnej myśli. Ty sięłać tak tyranii nad duchem, nad wolą, nad uczuciami, nad całą istotą natury ludzkiej wy-

żłobiły głęboki ślad we wszystkich objawach życia społecznego. Przez tysiące lat kasta tonturowanych kapłanów skuwała ducha ludzkiego w dziedzinie myśli i wiary, odgradzała go od jego bóstwa, od wypieczonych w duszy wierzeń i marzeń, gwałtem narzucała mu nienawidzone przez niego formy i obrazy, symbole i dogmaty; napełniała szkoły swymi kreaturami; z istic plekieleń szacłością dławila każdy głos wolny, wyszczuwała najmniejszy przebytek Wolnej myśli i zatapiała w potokach krwi ludzkiej, w ogniu płonących stosów, w zaduchu i smrodzie podziemnych lochów. Każdą myśl wyrosłą, wybijającą, nie w przesłankniętych wielowiekową pleśnią i wilgocią celach klasztornych, lecz na wolnej przestrzeni pól, na łonie wielkiej natury — wyklinano, jako podszept nieczystej siły; każdy poryw serca, każde czyste uczucie, o ile nie było sankcjonowane z wysokości katedry lub przez kapłana na spowiedzi, lecz wynikało z miłości dla życia i człowieka, było nazywane herezyą, pokusą i rozpustą, i groziło zgubą duszy i wieczną męką.

Natura — źródło zguby i pokusy, życie — czasowa próba duszy — co za potężny wysiłek uniesienia życia, zabiła ducha ludzkiego.

I jeśli te plekieleńskie plany kapłanów obskurantyzmu i nienawisci dla życia nie zliczyły się, jeśli duch ludzki wydarł się z ich pęt, i postęp, zburzywszy stawiane mu tany, wyszedł na szeroki dziedziniec rozwoju, to jednak ślady ojcowstkiej opieki kościoła jeszcze nie zanikły i pozostało jeszcze dużo spaczonych serc i wykoszławionych umysłów, pozostało jeszcze dużo tradycji, przesądów i wierzeń, pozostały autorytety i dogmaty w najrozmaitszych postaciach, trzymające dotychczas w niewolę umysł i wolę człowieka.

Przeciwko tym przeżytkom obskurantyzmu wszystkich czasów występuje do walki Wolna myśl. Oświadcza głośno, że ludzkość uzbudowana w naukę i wolny sąd pragnie wyzwolić się z wszelkich autorytetów i zamierza sama zabrać się do zakreszenia planów swego rozwoju. Z tego względu nadzwyczaj interesujące są uchwały, przyjęte na ostatnim kongresie wolnomyślicieli w Rzymie. Oto niektóre punkty przedstawione przez profesora Sorbonny, deputowanego partii radykalno-społecznej, Buissona:

„Wolna myśl” nie jest doktryną, jest metodą, metodą wolnego sądu.

Wolna myśl wymaga, aby jej zwolennicy stanowczo odrzucili nietylko narzucone wierzenia, lecz i wszelki autorytet, mający na celu dalsze gwałcenie ich umysłu. Wolna myśl dąży przez naukę do prawdy, przez moralność społeczną do dobra, przez sztukę do piękna i gotowa w każdej chwili uspełnić i naprawić odkrycia dnia wczorajszego na podstawie odkryć dnia jutrzejszego.

Lecz emancypacja intelektualna i moralna sama przez się, jako cel, wystarczycie nie może. Jest ona niemożliwą i próżną o ile nie potoczy się silnym węzłem z emancypacją ekonomiczną.

Jeśli przyznajemy umysłowi prawo wyższości, to nie dlatego, by zastosować jego czynności wyłącznie do idei filozoficznych lub religijnych. Niezbędne jest, aby rozum został również zastosowany do unormowania form współżycia ludzkiego, do urzeczywistnienia ideałów społecznych. Wolna myśl czysto racjonalistyczna i formalna, teoretyczna i spekulacyjna, byłaby tylko nową formą egoizmu burżnoznajnego i dyktantyzmu arystokratycznego.

Buisson daje następujące streszczenie swej uchwały: „Wolna myśl” jest świecą, demokratyczną i społeczną, innemi słowy, odrzuca ona w imię godności człowieka potrójne jarzmo: autorytet w dziedzinie wiary, przywilej w dziedzinie polityki i kapitał w dziedzinie ekonomii.

Obok tej uchwały profesora-radykała kongres rzymski, kierując się powyższymi przesłankami, przyjmuje drugą, przedstawioną przez robotnika, socjalistę Dolrié: „Wolna myśl” nie może się ograniczyć na atakowaniu przesądów i dogmatów religijnych, lecz walczy również, a nawet przeważnie, przeciwko przesądowi polityczno-społecznym, które są niemniej niebezpieczne dla całkowitego wyzwolenia ludzkości; wyzwolenie umysłowe i moralne jest możliwe jedynie wraz z materialnym i ekonomicznym wyzwoleniem klasy robotczej od ucisku kapitalistycznego, które zapewni wszystkim równe prawa do życia”.

Zrzeszenie wolnomyślicieli zwołało od 1882 r. 10 kongresów międzynarodowych w krajach największego demokratyzmu i największej opresji katolicko-klerykalnej i każdy nowy zjazd wykazuje nowe zdobycze Wolnej myśli, wykazuje, jak krokiem często powolnym, lecz zawsze pewnym idzie ku zgubie wszelki obskurantyzm, natomiast rozwija się i rozrasta postęp. Z każdym dniem ludzkość głębiej przenika się świadomością niezbędności kulturalnych form współżycia, czy się bezinteresownie kochać pełnię i rozkwit życia; a co zdobywa, tego jej już żadna siła nie wydrze. Kongres paryski, z niecierpliwością przez cały świat postępowy oczekiwany, powie nam, co na tej drodze zostało dokonane za rok ostatni.

Maryan Aleksandrowicz.

Nieudały akt perfidyji ugodowców.

Odroczenie ich wiecu szkolnego.

Wczorajsze depeze z Warszawy doniosły o odroczeniu t. zw. „wiecu rodziców” w sprawie szkolnej. „Kuryer warszawski” doniósł o tem lakonicznie:

„Z powodu nielicznych zapisów, oraz przyczyn natury technicznej, zapowiedziany wiec ojców w sprawie szkolnej odroczono do czasu nieograniczonego”.

Snop światła na tę sprawę rzuca następujący list, który otrzymujemy z Warszawy:

Warszawa, 5 września.

Wszystkie sfery poruszone są od kilku dni wiadomością o publicznym wiecu ojców w sprawie szkolnej. Kto choć trochę zna nasze

pujaca: niezbędnym jest urządzić specjalne „kolonie pracy”, dla wysyłania tam wszystkich kułaków (lichwiarzy) tak dla ochrony czystości obyczajów wsi, jak również dla moralnej poprawy ich samych. W tytule „Czem jest nasz kułak” autor nie szczędził czarnych stron. Coś dziwnie złego i niemoralnego zarazem wyrastało przed czytelnikiem, czytającym ten rozdział; kułak, podług zdania autora, jest produktem demoralizacji ludu przez fałszywą kulturę, produktem zaradkowego miasta, jest to jakiś „wyrodek” ze złą wolą i bez żadnego serca, mało nawet do człowieka podobny; tu następował szereg nerwowych kropek...

— Nie źle! — wyrzekł Kriukow, odrywając się od swojego rękopisu.

Nazajutrz znowu wystroił się w swój nowy garnitur i poszedł do redakcji „N-skiego Wiestnika”.

— Czy można zobaczyć się z redaktorem? — Redaktora nie ma. Proszę do sekretarza — oznajmił kancelista.

— Czego pan sobie życzysz? — niegrzecznie ofuknął sekretarz, uczyniwszy kwaśny grymas i odgrywając się od czytania.

— Oto rękopis... Być może, okaże się stosownym do umieszczenia?

Kriukow wyjął z bocznej kieszeni kajet, zwinięty w trąbkę, i położył go na stole sekretarza.

Był to projekt „Jak uwolnić wieś naszą od kułaków i darmożądów”.

Sekretarz, przeczytawszy tytuł rękopisu i ujrawszy grubość kajetu, rozjaśnił twarz uśmiechem. (D. c. n.)

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

W sąsiedztwie z Kriukowem siedział przy oddzielnym stoliku jakiś pan w okularach i w skupieniu patrzył w gazetę.

Kriukow obrzucił mimowolnym spojrzeniem tego pana w okularach i zainteresowało go, co on czyta. Trzymał on „Ruskie Wiedomości”.

Inteligentny dość wyraz twarzy, głównie zaś „Ruskie Wiedomości” ośmieliły Kriukowa do zawiązania rozmowy z nieznajomym.

— Przepraszam — zaczął Kriukow, zbliżając się do niego. — Pan, zdaje się, jesteś tutejszy!... Proszę mi łaskawie powiedzieć, która z tutejszych gazet jest zblizoną do tego organu i wogóle jaki ich kierunek.

— Hm... Pan ów ze skromnym uśmiechem spojrzął na Kriukowa.

— Pan zapewne ma na myśli czystość? Ja, panie dobrodzieju, czytam dużo gazet, stołecznych i prowincjonalnych, lecz... właściwie mówiąc, żadnego nigdzie nie widzę kierunku... Być może, że jest pewien kierunek, lecz w każdym razie można go dojrzed tylko przez mikroskop...

— Pozwoli mi pan przedstawić się — z ukłonem wyrzekł Kriukow, któremu bardzo spodobała się odpowiedź pana w okularach. — Kriukow, były student!

— Bardzo mi przyjemnie... Naczelnik stra-

ży ziemskiej Obokdnj-Tarakanow. Tem przyjemniej, że ja również uczęszczałem na uniwersytet...

Kriukow zlął się i zarazem zmieszał. Na jego twarzy zastygła mina, jaką się miewa podczas niesmacznej niespodzianki.

— Pan, zdaje się, jesteś nie tutejszy? — spytał Obokdnj-Tarakanow.

— Nie, przyjezdny...

— W jakich sprawach? I skąd?

— Właściwie... z... Orła... Proszę za mleko! — zawołał nagle Kriukow, nie dopijając mleka, z uczuciem jakby rozpacz, sucho ukłonił się Obokdnj-Tarakanowowi i pospiesznie wyszedł, a raczej wyleciał z mleczarni i wrócił do domu w najgorszym usposobieniu, jak gdyby go ktoś osobiście dotkliwie obraził lub uczynił mu jakąś nieprzyjemność.

— Był rewirowy... Żądał dowodu pańskiego — zakomunikowała Kriukowowi gospodyni głosem pełnym niezadowolenia ze swego lokatora.

— Nie mam żadnych dokumentów... Gdzieś się zawieruszyli. Mnie muszą znać w policy — odrzekł chmurnie Kriukow.

Na twarzy gospodyni malowało się jakieś niepojęte uczucie. Wychodząc za drzwi pokoiu, nawet przystanęła, przerażona nową zaletą swojego lokatora. „Otóż ananasa wpuszciam! — wdychając, pomyślała i smutnie kiwnęła głową. — Nietylko nie płaci za miesiąc z góry, lecz nawet dokumentów nie ma!”

A człowiek bez dokumentów pospacerował po pokoju, później leżał na otomanie i oddał się rozmyślaniam.

W czasie tych rozmyślań niepostrzeżenie zakradł się zimowy wieczór. Na górze, jak zwykle, rozpoczęło się wygrywanie gam i egzercytacji na pianinie; gimnazista zaczął obkuwać lekcje „na jutro”...

Kriukow długo przysłuchiwał się tym dźwiękom i swoim uczuciom i niepojęty smutek zaczął cichutko wkładać się do jego duszy... W takich razach Kriukow miał zwyczaj odowiedzania „swoich”. Lecz „swoich” nie było... Zupelna samotność stała się dla Kriukowa gnębiącą serce jego marą, dreszcze przebiegły po całym ciele i znów mu się zdawało, że przyjechał nie tam, dokąd miał pojechać... — Smutno!...

Wyleżawszy się do godziny siódmej na otomanie, Kriukow wstał i zaczął myśleć, dokąd pójść szukać roboty... Jutro uda się do redakcji „Wiestnika”. Czyżby nie było u niego jakiegokolwiek artykułiku, ażeby go spieniężyć?

Kriukow roztworzył kufer i zaczął w nim szukać, wyciągał i przeglądał swoje kajety i uwagi... Otóż artykuł: „Próba organizacji kriukowskiej arteli i przyczyn jej upadku”, to znowu kapitalna rzecz: „Jak uwolnić naszą wieś od lichwiarzy i darmożądów”; ten projekt — owoc długoletniej pracy samotnego życia autora, zaczęty był jeszcze w Syberyi i niezupełnie skończony, brakuje faktycznych danych i niektórych cyfr, ale wogóle rzecz dosyć poważna. „Trzeba się zabrać i skończyć”.

Kriukow wziął do ręki dosyć gruby zeszyt i zagłębił się w czytaniu.

Treść kriukowskiego projektu była nastę-

stosunki, wie, że dziś podczas stanu wojennego pozwolenie na taki wiec mogli otrzymać tylko ci, którzy oficjalnie znani są jako przeciwnicy bojkotu szkolnego.

To też nie dziwnego, że nie mówiące nazwiska, oficjalnie figurujące na czele tego wiecu, nikogo w błąd nie wprowadziły, zwłaszcza, że rychło się przekonano, iż na czele tego przedsięwzięcia stoi hr. Maurycy Zamoyński i ks. kanonik Chełmiński. Charakterystycy tych panów nie będę — zna ich Warszawa, zna ich prawdopodobnie i Kraków.

Chodziło im o to, żeby zapomocą kilku „znanych“ i „wielkich“, którzy się już przeciwko bojkotowi oświadczyli, steroryzować opinię i ojców wahających się upewnić, że posyłając dziecko do szkoły, spełniają czyn obywatelski. Ciekawem jest to, że ponieważ w sprawie szkolnej agitowały przeważnie matki, więc postanowiono je od udziału w tym wiecu usunąć. Zapomniano o pięknych frazesach w rodzaju: „do kobiety należy wychowanie dzieci. Ona jedynie może i powinna tem się zajmować“, „dla dobra rodziny i przyszłego pokolenia kobiety nie powinny wychodzić poza obręb ogniska domowego“ itp. itp. Zapomniano o tem, że odmawiano w imię tego obowiązku kobiecie prawa do jakiegokolwiek innego życia — a tu, gdy chodzi o najżywniejsze jej interesy, tu jej również prawa do tego głosu odmawiają — nie wyłączając nawet wdów, które często tylko nadludzki wysiłkami są w stanie dzieci swe wyksztalić. Nie dopuszczono matki, ale i co do ojców postanowiono zrobić ścisły wybór. To też pozwalali ci panowie zapisywać się z żądaniem biletów — pojedynczo, t. j. każdy człowiek, który chce na wiec ten otrzymać kartę wstępu, musi na odpowiednim blankiecie zapisać swoje imię, nazwisko, stan, adres, oraz w jakich szkołach ma dzieci. Dopiero po sprawdzeniu otrzyma się bilet.

Panowie ci milczą dyskretnie co do tego, w jakim kierunku odbędzie się to sprawdzanie i przez kogo będzie wykonane. Ponieważ u nas jest stan wojenny i wszelkie manipulacje są bardzo utrudnione, więc postanowiono zwrócić się do tych panów z tem, że o ile oni nie dopuszczają odpowiedniej ilości osób przez stronę przeciwną wybranych, to wiec ich będzie bojkotowany, jako wiec czysto policyjny. Skutek był taki, że wczoraj wieczorem zaproszono do tych panów zarówno przedstawicieli „Koła wychowawców“, jak i „Związku unarodowienia szkół“.

Z dość długich dysput, bo od 7 do 12 w nocy trwających, okazało się, że „strohmani“ są bardzo naiwni — opowiedzieli bowiem sami o sobie, jak poszli do policyi, jak powiedzieli policmajstrówi, że różni rodzice otrzymują takie „anonimowe“ listy i proklamacje, żeby dzieci nie posyłać, ale chcą posyłać dzieci, więc trzeba urządzić wiec, na którym tym rodzicom się powie, że dzieci można posyłać. Nic dziwnego, że na taki wiec pan policmajster chętnie się zgodził, a ponieważ piśmiennie podanie było jeszcze bardziej służalczo napisane jak ustne mówione, więc nasi bohaterzy i na piśmie otrzymali pozwolenie.

Na zebraniu wczorajszym z początku starano im się wyłómaczyć dyplomatycznie, że jeżeli mają resztki sumienia, powinni albo wiec odwołać albo też oddać połowę biletów stronie przeciwnej; że takie korzystanie ze stanu wojennego i ochrony, którą on „blagonadziejnym“ zapewnia, nie jest zupełnie właściwe i t. p., i t. p., ale gdy panowie ci nie chcieli zrozumieć, domyślono się wreszcie, że oni jako „strohmani“ nie mogą tu nic decydować i że muszą się zapytać swoich „panów“. Pomimo, że nie tylko to rozumiano, ale im otwarcie wypowiedziano, rozdrażnienie było tak wielkie, że słowa prawdy rwały się na usta najspokojniejszym ludziom. To też usłyszeli ci panowie, że są zdrajcami, że to Targowica, że wiec jest żandarmski i wiele podobnych „duserów“.

Wobec tego trzeba było posiedzenie zerwać — dziś lub jutro mają zawiadomić o tem, jak ostatecznie postanowili. Natychmiast po otrzymaniu przez Koło wychowawców tej wiadomości, posłaj ją czytelnikom „Naprzodu“.

Ruch rewolucyjny w Rosji i w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 1 września.

(Urywek z listu).

Nie zważając na stan wojenny, ruch strajkowy, o którym, nawiasem mówiąc, nie wolno już pisać w gazetach, nie ustał ani na chwilę.

Od wczoraj zaś wznowiono po kilkodniowej przerwie rozprawę z policyją: na Woli zabito strażnika.

Wjazd do Warszawy jest zupełnie bezpieczny. Okazania legitymacji, jak w Łodzi, nie są żądane.

Niech wam się nie zdaje, że ludzie żyją tu w ciągłym strachu. Był wprawdzie jeden taki, ale już wyjechał (Maksymowicz). Na ogół nic się tu nie zmieniło...

Napad na skład broni.

„Big. Tagblatt“ donosi, iż w tych dniach w Rydze do składu broni J. Miklasy weszło trzech nieznanymi mężczyzn i, skierowawszy rewolwery w piersi sprzedawcy, kazali mu nie ruszać się z miejsca. Następnie otworzyli szklane szafy i, zabrawszy znaczną ilość rewolwerów, pistolet i strzelbę, znikli.

Echa buntu marynarskiego.

„Pietiersburskaja gazeta“ donosi, iż w tych dniach do Petersburga przybyło 1500 majtków z Sewastopola i 1500 z Libawy, którzy brali udział w buncie marynarskim. Przeprowadzono ich do maneużu Michajłowskiego, gdzie są posegregowani. Większość przemianowano na szeregowców armii lądowej. Będą oni wysłani do załóg oddalonych miejscowości Rosji i Syberji.

Wrzenie na Kaukazie.

W Baku przyszło do walk ulicznych. W starciu z wojskiem zginęło lub raniono 50 osób. Kolej do Baku przzerwana.

W Elizawetpolu uzbrojone szajki Tatarów rzną Ormian i rabują. W wielu miejscach wzniesiono pożar. Spłonęło kilka gorzelni. Ormianie, którzy uniknęli rzezi, uciekają. Wojsko bezsilne. Zawezwano artylerję.

W Saratowie policja wpadła na trop zorganizowanej grupy ludzi, którzy trudnili się przewozem broni do Baku. Broń ładowano w Saratowie na parowce i drogą wodną dostawiano do Baku.

Czego pragną baronowie nadbałtyccy?

Obok Kurlandji ruch agrarno-rewolucyjny szerzy się w gubernji inflandzkiej. Interesowani obszarnicy — baronowie niemieccy, wzywają rząd moskiewski do jak najszerszego stosowania represji policyjnej. „Rigaer Tageblatt“ wskazując, iż agitatorowie korzystają przeważnie z bicykla, jako środka lokomocji, domaga się dla cyklistów obostrzeń i kontroli: świadectw, numerów i fotografii. Radzi dalej, by rząd postarał się o zorganizowanie szpicli wśród pakerów i konduktorów kolejowych, którzyby o wyjeździe osób podejrzanych ostrzegali telegraficznie lub telefonicznie. Tak samo żądarni powinni na stacjach rozpytywać takie osoby i w razie, gdyby nie mogły się należycie wylegitymować — aresztować je. Policyę więcej należałoby zwiększyć, przymusił ludmi obcego pochodzenia — z sąsiednich litewskich lub rosyjskich gubernij, a pierwszeństwem dla wysłanych żołnierzy. Z młodzieży obywatelskiej należałoby utworzyć konne patrole pod komendą zastępców powiatowych naczelników policyi. Patrole takie tropiłyby agitatorów — ewentualnie zjawiałyby się na każde zawołanie w miejscu, gdzieby zachodziła potrzeba tego. — Wreszcie dla stłumienia oporu i wygłodzenia chłopów miejscowych, radzi „Rigaer Tageblatt“ wprowadzić masowo do robót rolnych chłopów rosyjskich i polskich.

Jak widziemy, obszarnicy inflandzcy znają się na praktykach policyjnych dobrze — skoro biorą się do udzielania rad właściwej policyi. Widziemy również, że gdzie chodzi o świętą sprawę klasen, dumni baronowie oddają swych uherbionych synków do pomocy policyjantom — nie wstydzą się sami o to napraszać.

Przegląd polityczny.

Zatarg francusko-marokański przeciąga się coraz dalej, rodząc nowe wciąż pogmatwania. Jak wiadomo, władze marokańskie uwięzili z łonem przez się Algierczyka Bu-Msziana już uwolnili. Czyniąc to jednak, zastrzegły się, że nie ulegają w tym wypadku wcale pogroźkom Francji, ani nie uznają nawet, aby żądania jej miały jakkolwiek prawną podstawę. Według praw mahometańskich każdy mahometanin, który dotknie się ziemi, należącej do wielkiego szeryfa i kalifa, staje się tem samym jego poddanym. Abdul Azis miał zatem do uwiezionego Algierczyka zupełne prawo i „żądaniom“ Francji ustąpić nie mógł, gdyż tym sposobem złamałby prawo mahometańskie, wzbudziłby niezadowolenie wszystkich wierznych i wzniesłoby mógł przeciw sobie wojnę świętą. Żądanie Francji sułtan marokański mógł usnać tylko za prośbą, uwzględnił je tylko jako taką, a Bu-Msziana uwolnić tylko dla sprawienia zadowolenia Francji, zaprzyjawnionemu mocarstwu, któremu na uwiezionym Algierczyku zależało w sposób szczególny. Republice jednak, której chodzi o podtrzymanie powagi swej na wschodzie i śród świata muzułmańskiego, tłumaczenie takie nie wystarczyło. W uwolnieniu Algierczyka chce widzieć usnanie jej potęgi mocarstwowej — nie akt grzeczności — i sadośćczyntlenie wymaganiom „europejskiego“ prawa międzynarodowego. Francja żąda zatem nie tylko odszkodowania pieniężnego dla Bu-Msziana, ale i szczególnego poselstwa, wysłanego od sułtana, celem przeproszenia za skrzywdzenie jej obywatela. W razie niewypełnienia tych żądań republika grozi demonstracją floty wojennej. Pomimo, że termin ost-tecany ultimatum francuskiego upłynął dnia 5 b. m., sułtan Abdul Azis nie dał dotąd odpowiedzi. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francją a Marokkiem wisi zatem w powietrzu. Położenie utrudnione zostało jeszcze przez to, że, jak do mossa telegramy, dwóch Arabów zabiło przed paru dniami w Tangerze pewnego żyda, obywatela francuskiego.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy robotników stolarskich w Tarnowie. Od kilku tygodni wśród robotników stolarskich powstał ruch, zdążający do uregulowania stosunków pracy w warsztatach. Robotnicy, zorganizowawszy się w związek robotników drzewnych, postanowili położyć raz koniec nadmiernej długiej pracy, ograniczając czas pracy w warsztatach do godziny 6 wieczorem. Uchwałę tę przeprowadzono we wszystkich warsztatach. Ta jednak solidarność robotnicza i pierwsze próby wyłamania się z pod dotychczasowego panowania majstrów nie spodobała się panom majstrom tarnowskim, to też postanowili użyć wszelkich środków, by tylko robotników odwieść od wykonywania powziętej uchwały i skłonić do pracy do godz. 8 wieczorem.

Przedewszystkiem na tem polu odznaczyli się dwaj bracia pp. Józef i Antoni Majchrowie. Posanęli się oni tak daleko, że robotników, którzy nie chcieli pracować po godz. 6, bili; jednego z naszych towarzyszy p. Antoniego napadł na ulicy i z tyłu uderzył w twarz. Obaj Majchrowie sprowadzają sobie ciemnych robotników z pod zaboru rosyjskiego, których zmuszają rozmaitemi obietnicami do łamania solidarności. Niestety trzech ciemnych robotników dało się użyć za narzędzie pp. Majchrom i zgodziło się pracować do godz. 8 wieczorem. P. Majchrowi jednak niedosyć było tego, postanowili on sobie wydalić wszystkich robotników i sprowadzić na ich miejsce innych, „niezbuntowanych“. — W tym celu ogłosił w „Nowym Wieku“, że potrzebuje 10 czeladników.

Wzywamy tedy wszystkich robotników stolarskich, zwłaszcza zaś z Królestwa, aby pod żadnym warunkiem do Tarnowa nie przyjeżdżali, a w szczególności nie wstępowali do roboty u Majchra.

Z literatury i sztuki.

„Promień“. Na obfitą treść ostatniego numeru „Promienia“, o którym już wczoraj pisaliśmy, składa się szereg interesujących artykułów i korespondencji. I tak: po wstępnym wierszu p. t. „Na temat Czerwonego“, znajdujemy deklarację „promienistów“, którzy, podejmując walkę o demokratyzację galicyjskiej szkoły, nie występują jeszcze z ściśle sformułowanym programem, lecz przedstawiają hasła na dziś, które podamy w jutrzejszym numerze.

Następuje artykuł „Wojna wschodnia a socjalistyczny proletaryat“, odezwa „Do koleżanek“, głos związkowca o „Związku młodzieży socjalistycznej a socjalnych demokratów“, sprawozdanie „Ze zjazdu młodzieży szkół średnich w Królestwie“. Byli członkowie prezydium „Koła delegatów“ dają w artykule „Jeszcze o strejk szkolnym w Warszawie“ parę informacji, odnośnie do historii ruchu strejkowego wśród młodzieży. Wreszcie w artykule „Rewolucja rosyjska a rewolucja polska“ spotykamy kilka uwag z powodu 2 i 3 numeru „Głosu młodzieży socjalistycznej“, organu z zaboru rosyjskiego.

W dziale korespondencji reprezentowane są miasta: Poznań, Warszawa (męskie gimnazjum), Sosnowiec, Tarnów, oraz Kraków („Ruch etyczny wśród młodzieży krakowskiej“). Zamykają numer sprawozdania z nowych książek; przegląd pism („Neue Zeit“, „Robotnik“); „Suplikacje“ Andrzeja Niemojewskiego; wspomnienia pośmiertne, poświęcone Kazimierzowi Kranzowi i Stefanowi Okrzei; kronika; pokwitowania. W końcu wiadomiam redakcyi, że podjął wydawnictwo „Biblioteki młodzieży socjalistycznej“. Jako pierwsze dziełko wydano Plechanowa „Anarchizm i socjalizm“.

Prenumerata roczna „Promienia“ wynosi z przesyłką 4 60 K, kwartalna 1 15 K. Adres redakcyi: Lwów, ul. Z. Miłkowskiego l. 11; filia administracyi: Kraków, ul. Grodzka 50.

KRONIKA.

Ku czci Fryderyka Engelsa w dziesiątą rocznicę jego śmierci odbędzie się w niedzielę dnia 10 września uroczysty poranek w teatrze l-tnim w parku krakowskim. Na program złożą się: śpiew Chóru robotniczego, śpiewy solowe, gra na skrzypcach, deklamacja, oraz odczyt. — Początek o godz. 10 przed południem. Wstęp 40 halerzy. — Poranek ten odbędzie się za zaproszeniem na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Statystyka krakowska. Sprawozdanie statystyczne za miesiąc lipiec b. r. pozostało biuro statystyczne m. Krakowa. Cyfra ludności nie zmieniła się: brakuje 200 do stu tysięcy. Liczba urodzeń (249) przewyższa o 17 liczbę wypadków śmierci. W porównaniu z poprzednimi miesiącami konstatuje sprawozdanie zmniejszenie się chorób zakaźnych; ogółem było takich wypadków z wynikiem śmiertelnym 6 (tyfus, szkarlatyna, dyfterya po 2); natomiast wypadków śmierci na gruźlicę różnych organów było 60, z tego 50 wypadków gruźlicy płuc. Największą ilość wypadków śmierci (46) wykazuje dzielnica VIII (Kasimierz).

Nieostrożność przy manipulacji z lampą spowodowała we wtorek o godz. 3 1/2, po południu poparzenie 14-letniego praktykaanta handlowego Józefa Cieślaka w sklepie Jawornickiego na linii A—B. Chłopca poparzonego na twarzy, szły i prawej ręce opatrzyła stacya ratunkowa.

W sprawie zastrzelenia Marklewicza wniósł adwokat imieniem ojca zastrzelonego do sądu krajowego w Krakowie podanie o odszkodowanie w wysokości 12.000 K za utratę syna. Sprawę karną prowadzi sekretarz Czernecki w kierunku występkę z § 335 u. k. przeciw Stanisławskiemu, ojcu i synowi.

Niewinnie zasądzony. Przed kilku miesiącami popełniono w tutejszym klasztorze Franciszkańskim kradzież kwoty 300 K, a podejrzenie padło na służącego klasztorowego, którego też zasądzono na 3 miesiące więzienia, a ten karę odsiedział.

Przed kilku tygodniami skradziono w klasztorze Zmartwychwstańców 2000 K, a jako sprawcę aresztowano Józefa Kowalczyka, który nie tylko do tej kradzieży się przynależał, ale i do kradzieży w klasztorze Franciszkańskim. Sąd krajowy wznowił pierwszą rozprawę, usnał zasądzonemu niewinnym, a ogłoszenie tego rehabilitacyjnego wyroku nastąpi dała 20 bm. na rozprawie przeciw Kowalczykowi.

Niewinnie zasądzony wniósł do ministerstwa sprawiedliwości podanie o odszkodowanie za przebyte więzienie.

Wielkomiejski złodziej bawił w ostatnich dniach sierpnia w Krakowie, gdzie dokonał prawdziwie mistrzowskiej kradzieży. Wszedł do dwóch mieszkań w domu przy ul. Smoleńsk 21 i z jednego (p. Chitrowej, żony radcy dworu) wyniósł dywan perski, a z drugiego (ks. Rytki) inne rzeczy, które związał, zajechał przed dom ręcznym wózkiem i w biały dzień w obecności mieszkańców tego domu pakunki zabrał i odjechał. Lokatorowie opisują go jako blondyna o pełnej twarzy, w szlonoem ubraniu. Policya przypuszcza, że musiał to być lwowski złodziej, który przyjechał na gościnne występy do Krakowa.

Protest. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W tych dniach dopiero dowiedziałam się, że „Słowo Polskie“ drukowało mój artykuł o Zakładzie wychowawczym p. Dobrowolskiej w Zakopanem, pierwotnie umieszczony przesłannem w „Przeglądzie pedagogicznym“. Ponieważ to budzić może całkiem nieszaszczynne dla mnie przypuszczenie, jakobym była współpracowniczką „Słowa Polskiego“, oświadczam, że stało się to bez mojej wiedzy i upoważnienia i że ze „Słowem Polskiem“ nie łączą mnie żadne stosunki. Chyba tylko na zasadzie § 19 u. p., jak się to stało z racji wiecu szkolnego w Zakopanem, pismo to może mieć sposobność drukowania moich słów“. Iza Moszczeńska“.

Defraudacya hr. Łosla. Na zaspokojenie hrabiowskich potrzeb p. Łosla, fundusze Floryanki w agencji króleńskiej były stanowco za małe, toteż oglądając się musiał za innymi źródłami koronodajnymi. Rozpoczął więc oszukiwanie manipulacye z książeczkami wkładowymi galicyjskiej Kasy. Na dwie książeczki Kasy składał mianowicie dwie jednakowej wysokości kwoty np. po 5000 K. Po pewnym czasie podejmował z jednej książeczki 4995 K, tak, że dalej pozostawało na niej tylko 5 K. Książeczkę tę falszował następnie w domu, uzupełniając ją przez dopisanie trzech zer znowu do dawnej wysokości, a uwagę Kasy o podjęciu 4995 K nader zręcznie wywabiał chemicznie. Książeczkę, w ten sposób sfabrykowaną, zastawiał następnie w banku galicyjskiej instytucji finansowej bez obawy narażenia się na jakiegokolwiek „przykrości“, bo choć się i znalazła jakaś instytucja, która, nie dozwierając p. hrabiemu, informowała się w Kasie oszczędn., czy taka książeczka, opiewająca na sumę 5000 K, istnieje, to zawsze otrzymywała odpowiedź twierdzącą, bo druga książeczka, na tę samą kwotę opiewająca, była rzeczywiście prawdziwą, a numer fałszywej był odpowiednio przez p. hrabię „naprawiony“.

Ile książeczek ogółem zostało sfabrykowanych, na razie trudno się dowiedzieć, w każdym jednak razie musi ich być dość wiele, skoro suma ukradzionych w ten sposób pieniędzy sięgała do 100.000 K. Wobec tego i ilość książeczek w Kasie lwowskiej na tak drobne kwoty, jak 3, 4 lub 5 K, wystawionych musiała być znaczna. I że to nikogo nie dsiwilo!

Co się tyczy prawdziwych książeczek, to prawdopodobnie musiał p. hrabia mieć dość czasu przed „wyjazdem“, aby je zrealizować.

Zapał reklamowania krajowego przemysłu unosi tak dalece nasze pisma burżuazyjne, że gotowe są najlekkożyśniej wypisywać hymny pochwalne dla każdego majsterka. Przed paru dniami np. jedno z pism krakowskich wleciało laurami niejakiego Z. Wałaska, posłatał, jako pioniera krajowego przemysłu artystycznego — z powodu wykonanych rzekomo w jego pracowni robót rzeźbiarskich dla kościoła w Brzesku. Tymczasem p. Wałaska jest tylko posłatnikiem i wszystkie też figury sprowadzone zostały z Tyrolu, a z pracowni jego wyszedł tylko ołtarz w stylu gotyckim. Rzekomy pionier artystycznego przemysłu krajowego nie zatrudnia sił miejscowych w swej pracowni i woli sprowadzać z Tyrolu rzeźby, które mogłyby być wykonane w kraju.

Defraudacya w Zakopanem. Konserwatywny „Przegląd“ lwowski donosi: „Tymi dniami dyrekcya wystawy zakopiańskiej rozosiła listy do wszystkich wystawców, wsi-

wające ich, aby nie płacili kwot należących za placowe Lidze przemysłowej lub komukolwiek z jej dygnitarzy, lecz odayali je wprost do dyrekcji wystawy. Świat nasz kupiecki i przemysłowy ogromnie się zdziwił otrzymawszy te listy. Aż dopiero dziś wyjaśniła się, w ośm leży powód rozesłania tych listów. Oto okazuje się, że panowie Galusiński i Włodek, dwaj funkcjonariusze Ligi przemysłowej, zdefradowali — jak dotychczasowe szkonce wykaże — 2.000 K. Przepuszczają jednak, że przy dalszym badaniu zdefradowana kwota okaże się znacznie wyższą.

Oblawa na anarchistów. Z powodu manewrów wojskowych, na których obecny był cesarz, roztoczono na pograniczu austriacko-włoskim szczególny dozór.

Skonfiskowano!

Tak z Trydentu donoszą, że w zeszłym tygodniu zaarrestowano tam znane anarchiste Covi'ego, który przybył w towarzystwie dwóch synków, chłopców mających po 10 i 12 lat. Na żądanie władz włoskich Covi wraz z synami został uwolniony i odstawiony z Trydentu do All, stąd znana przewieziono ich do Werony. W Trydencie także uwiezony został inny Włoch pod nazwiskiem przybycia z Bassano w celach anarchistycznych; i ten także wydany został władzom włoskim.

„Arbeiter-Zeitung“ zamieszcza list, otrzymany z Rovereto, a opisujący postępowanie władz austriackich wobec rzeczywistych i domniemyanych anarchistów. Austria — powiada korespondent — odkryła nowy artykuł wywozowy, który ma widok do stania się jej specjalnością. Jechałem wczoraj z Wenecji do Bosen i przez godzinę straszyłem się musiałem w All, austriackiej stacji pogranicznej. Spotkałem się tam z nieoczekiwanym widokiem. Pięciu karabinierów włoskich prowadziło czterech mężczyzn i jedną kobietę, skutych wzajemnie kajdankami. Przez ciekawość zapytałem się stojącego przy mnie żandarma, co to są za słocznicy. „To ludzie — brzmiała odpowiedź — bardzo niebezpieczni, szczególnie jeden z nich. To socjaliści, a nawet anarchiści, którzy zaarrestowani zostali w Bosen, ponieważ cesarz się tam znajduje“. Na nalegania, co za sbrodnię jednak oni popieklili, otrzymałem czyste policyjną odpowiedź: „Czyż nie dość, że są anarchistami?“ Na pytanie dalsze, czy znalaziono przy nich bomby lub coś podobnego, odpowiedziano: „Nie, nie takiego, ale oni dość są znani...“ Korespondent słusznie wówczas zauważył, że postępowanie tego rodzaju słusznie może zwracać ludzi spokojnych przeciw rządowi i ze spokojnych wynawców pewnej teorii robić ludzi, uciekających się do gwałtu.

Trzy manifesty po zawarciu pokoju. W r. 1866 po przegranej z Prusami wojnie wydał cesarz Franciszek Józef do ludów Austrii następujący manifest: „Ciężkie nieszczęście, jakie dotknęło moją armię północną, zle skutki wojny dla królestwa czeskiego... całe nieszczęśliwe położenie Austrii zmusza mnie do zawarcia pokoju“.

W r. 1895 po zawarciu pokoju w Simonseki wydał cesarz chiński następujący manifest: „Dowiedziałem wspaniałomyślnie Japończykom, którzy suchwale napadli na mój kraj, spokojnie z niego wyjść, nie ukarawszy ich za to suchwałstwo...“

Mikołaj II. pisze do swoich ludów po zawarciu haniebego dla Rosji pokoju w Portsmouth: „Japonia poddała się wszystkim naszym warunkom... Wspaniałomyślnie darowałem im połowę odległej wyspy... Armia moja przez 19 miesięcy naparcie powstrzymywała pochód nieprzyjaciela... Sławna moja armia gotowa jest zadać nieprzyjacielowi dotkliwy cios...“

Jak się budują okręty w Rosji? Dla Rosji, której flota podczas wojny z Japonią stała się — podwodną, wielkiej wagi naberajką okrętów, będącą w budowie. O jednym z nich, pancerniku „Imperator Paweł I“, budowanym w warsztatach bałtyckich, piszą „Bieżąca wiadomość“, iż przy robieniu rysunku zaszła przez nikogo nie dostrzeżona omyłka, skutkiem której tułów okrętu uległ zwężeniu o parę stóp. Tymczasem maszyny okrętowe skonstruowano według szerszej skali, tak, iż obecnie nie dadzą się ustawić na okręcie. Na miejsce ma sjechać minister marynarki wice admirał Birilew, aby obmyślił środki zaradzenia szkodzi.

Jeżeli przed taką figurą maszyny nie poczną respektu i nie skurczą się, to już chyba trzeba będzie budować nowe, byle znów nie za wąskie...

Konfiskata. Wieczorne (provincjonalne) wydanie dzisiejszego numeru „Naprzodu“ zostało skonfiskowane za ustęp z notatką o oblawie na anarchistów (tłumaczenie z wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“!), oraz za artykuł o procesie Hollika, umieszczony poprzednio i nieskonfiskowany w porannem (krakowskim) wydaniu „Naprzodu“. Wobec takiej konfiskaty ustaje wszelkie bezpieczeństwo prawne, skoro to, co nie zostało skonfiskowane w dzienniku wiedeńskim, w „Naprzodzie“ ulega konfiskacie, — ba nawet to, co rano w „Naprzodzie“ nie zostało skonfiskowane, w tymże „Naprzodzie“ to samo wieczór się konfiskuje!

Konfiskata przyszła w środę wieczór dopiero o godz. 8^{1/2}, kiedy już ani w drukarni, ani w administracji nikogo nie było. Tak długo namyślano się widocznie, czy skonfiskować, czy nie!

Wobec tak spóźnionej konfiskaty, natychmiastowe sporządzenie drugiego nakładu było niemożliwe, skutkiem czego część abonentów na prowincji może nimmer skonfiskowany otrzymać dopiero o 24 godzin później wraz z następnym numerem.

W czasie bezparlamentarnym mogą się dziać w Krakowie takie nadużycia!

Rozprawa przeciw Hollikowi o kradzież kofli brylantowej, rozpisana na środe, została odroczone i odbędzie się dopiero 12 b. m. przed trybunałem orzekającym sądu krajowego w Krakowie.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. Czwartek: „Dziabeł leńcouki“, dramat w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

Piątek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

Sobota: „Eros i Psycho“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Złotawski, muzyka J. Galla.

Niedziela: „Kościusko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty, muzyka Hoffmana.

B. Gabryelska kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Młodzi „separatyści“.

W niedziele, poniedziałek i wtorek bawił w Krakowie tow. Raab, delegat zarządu centralnego Związku robotników młodocianych, celem wygłoszenia w wewnętrzne stosunki krakowskiej stacyi płatniczej stow. młodocianych. Mimo, iż miał pełnomocnictwo do natychmiastowego odebrania kierownictwa stacyi dotychczasowemu mężowi zaufania S. Meiselsowi, do którego zarząd centrali nie żywi nadal zaufania, badał sumiennie sprawy stowarzyszenia, przesłuchiwał członków zarządu stacyi z jednej, a niezadowolonych z kierownictwa stacyi z drugiej strony. Po 3 dniowej pracy, której rezultaty zupełnie usadyniły brak zaufania centrali, ogłosił na onegdajszym zgromadzeniu młodocianych orzeczenie zarządu centrali odbierające kierownictwo stacyi płatniczej p. S. Meiselsowi, a powierzające odtąd kierownictwo tow. E. Bobrowskiemu.

Zgromadzeni młodocianci podburzani przeciw centrali w sposób potępienia godny przez Meiselsa, Papierę, Dembitzera, a nadto terrorizowani przez zastęp starszych robotników żydowskich, zajmujących tyły zgromadzenia — uchwalił „jednogłośnie“ wystąpić z stacyi płatniczej centralnego związku. Młodocianci robotnicy urządzili secesję. Zgubne ziarna nienawiści siane szeroka dłoń przez separatystów na majówkach, zabawach, zebraniach, w serca młodociance, wydały smutne owoce. Ci sami młodocianci dwa tygodnie temu uchwalił jednogłośnie, że uznają tylko jedno stowarzyszenie robotników młodocianych, t. j. stacyę płatniczą centrali, ci sami dziś, za podstępem wodzów — oświadczyli znów „jednogłośnie“, że z centralą nie chcą mieć wspólnego, bo centrala nie myśli nadać zaufania i odnosić się do Meiselsa, Papierów i Dembitzera.

Tow. E. Bobrowski w przemówieniu swem określił program swej pracy — jako kierownika stacyi płatniczej — i wyraził nadzieję, że przy wyłączeniu wszelkiej polityki potrafi sprowadzić po pewnym czasie wszystkich napowrót do stowarzyszenia dla wspólnej pracy nad kształceniem umysłu i charakteru.

Na koniec jedna uwaga. Sposób, w jaki odnosili się do tow. Raaba, delegata centrali, poszczególne mówcy, świadczy o głęboko sięgającej demoralizacji, będącej jedynym „moralnym“ dorobkiem pp. Meiselsów i Papierów. Tow. Raab zapewne podzielił się z towarzyszącymi wiedeńskimi wraźniami swymi, wyniesionymi z zetknięcia się z „separatystami“.

Z CARATU.

Aresztowania wśród bundowców.

Warszawa, 6 września. (Warsz. ag.) Za Żelazną bramą bundowcy usiłowali zmusić przekupników do zaprzestania handlu, rozpędzając ich. Gromady żydów, agitujących za strejkami, policja powypędzała, aresztując wiele osób.

Ilość reprezentantów do dymy z Królestwa.

Petersburg, 6 września. (Warsz. ag.) „Syn Ocieczestwa“ podaje, że ordynacja wyborcza dla Królestwa zapewni Polakom wprowadzenie do dymy 22 posłów.

Petersburg, 7 września. (Pet. ag. telegr.) Projekt ordynacji wyborczej dla Królestwa Polskiego nie będzie przedłożony — jak pierwotnie donoszono — specjalnej komisji pod przewodnictwem hr. Solskiego dopiero w połowie września st. st., ale już na dzisiejszym posiedzeniu komisji.

Petersburg, 7 września. (Pet. ag. tel.) W. księżę Michał Mikołajewicz został zamianowany prezydentem honorowym, a hr. Solski prezydentem rady państwa.

Zjazd popów.

Mińsk, 6 września. (Warsz. ag.) Rozpoczął tu obrady zjazd popów i działaczy rosyjskich,

celem obmyślenia środków przeciw propagandzie katolicyzmu.

Po zamachu w Opatowie.

Petersburg, 6 września. (Warsz. ag.) Z powodu znanego zabrania Kasy powiatowej w Opatowie przez polską partję socjalistyczną, minister spraw wewnętrznych wyszaczył 1000 rubli nagrody za wykrycie sprawców tego czynu.

Kruszewan przy robocie.

Berlin, 7 września. „Berl. Ztg.“ donosi z Kiszyniewa, że w poniedziałek przybrały tam rozruchy charakter antysemitki, a kieruje nimi tak zw. bezarabska liga patriotyczna pod wodzą Kruszewana, redaktora nowo założonego pisma „Drnk“.

Na pierwszą wieść o zaburzeniach, wojsko rzuciło się na bezbronnych robotników przeważnie żydów, podczas gdy winowajcy plądrowali sklepy. W szpitalach znajduje się około 100 rannych.

Warszawa, 7 września. Tutejsi kupcy otrzymali z Kiszyniewa prośbę, by nie posyłali tam towarów wskutek zaburzeń.

Rozruchy w Baku.

Tyflis, 6 września. Z Baku donoszą, że gubernator, rada miejska i duchowni urzędnicy pochodzą przez miasto, aby ludność skłonić do zaprzestania walk. Na chwilę udało się to uzyskać, gdy jednak jeden dom podpalono, wybuchy walki na nowo. Armeńczycy zaczęli wzajemnie na siebie napadać. Kilka domów spalono. Ponowny pochód władz przez miasto uspokoił ludność.

Baku, 6 września. Wczoraj ponowily się nie-pokoje. Przyszło do silnego ognia karabinowego, który dopiero wieczorem ustał, skutkiem usiłowań gubernatora zmierzających do osiągnięcia porozumienia. W walce z wojskiem wiele osób odniosło rany. Ogień karabinowy był zwłaszcza silny w fabrykach nafty w Baadunach, gdzie również wybuchł pożar. W nocy usiłowano podpalić fabryki nafty i miasto, jednakże ogień udało się zlokalizować. Dnia 5 b. m. słychać jeszcze było pojedyncze strzały karabinowe. Tak zw. Czarne Miasto stoi w płomieniach. Przyczyna pożaru nie jest znana.

Wojako w czasie trzech ostatnich zaburzeń postępowało bardzo energicznie. Stwierdzono, że 52 osób zginęło, zaś drugie tyle odniosło rany. W ostatnich dniach nadejła do Tyflisu wiele rodzin z prowincji oraz z Elżawetpola i Baku, gdzie panują rzezie, oraz z okolicy Tyflisu, gdzie obawiają się rzezi ze strony Tatarów. Ludność znajduje się w wielkiej nędzy. Podburzeni przez agitatorów Tatarzy terroryzują ludność. Urząd wnie zaprzeczają, jakoby dla stłumienia niepokojów w Baku wezwano także artylerię.

Petersburg, 6 września. Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że tamtejszy komitet gieldowy udał się do ministerstwa skarbu z żądaniem energicznej akcji zapobiegawczej przeciw stosankom w Baku, albowiem sparażowały one cały przemysł fabryczny nad Wołgą.

Petersburg, 7 września. Z Baku nadchodzą coraz gorsze wiadomości. Po obu stronach w ostatnich godzinach miało zginąć przeszło 300 osób. Obecnie rozgrywa się między Tatarami i Ormianami formalna bitwa. Wojsko zachowuje się biernie. Miasto stoi w płomieniach.

Rzezie w Szuszy.

Tyflis, 7 września. (Pet. ag. tel.) W mieście Szuszy d. 29 z. m. właśnie między prywatnymi osobami przybrały takie rozmiary, iż ludność chwyciła za broń. Narodowości wystąpiły przeciw sobie. Wywiązała się walka karabinowa. Tatarzy usiłowali wtargnąć do dzielnicy ormiańskiej, zaś Ormianie do tatarskiej. Dnia następnego udało się doprowadzić do porozumienia między reprezentantami obu narodowości, poczem heroldowie ogłosili pokój. Mimo tego utrzymywano dalej ogień karabinowy. Powstał pożar, który przy sprzyjającym wietrze szybko się rozszerzył. Dnia 2 b. m. panował w mieście spokój, lecz w okolicy walki trwały dalej. Ogółem zabito i raniono około 200 osób, 200 zabudowań spłonęło.

Strejki.

Helsingfors, 6 września. Robotnicy portowi zastrejkiowali. Domagają się oni podwyższenia płacy.

Traktat rosy- japoński.

Portsmouth, 7 września. Podpisanie traktatu pokojowego nastąpiło wśród głębokiego milczenia. Następnie Wittę poprzez stół wyciągnął rękę do bar. Komury, a jego koleżdy poszli za jego przykładem. Podczas gdy Rosyanie i Japończycy ścisnęli sobie dłonie, Rosen przerwał pierwszy milczenie. W imieniu Wittego podniósł on postępowanie japońskich pełnomocników jako prawdziwie gentlemeńskie i wyraził nadzieję, że nadał oba państwa złączą węzły silnej przyjaźni. Bar. Komura odpowiedział w imieniu Japończyków w podobnym duchu, poczem rosyjscy pełnomocnicy cofnęli się do swego pokoju obrad i pozostali tam 10 minut, a następnie powrócili i zjedli przy bufecie śniadanie — przyczem obustronnie wznoszono toasty.

Martens, który z powodu niedyspozycji nie był obecny na uroczystym akcie w sali konferencyjnej, zaznaczył w interwiewie, że

traktat pokojowy bezwarunkowo dowodzi, że Rosya porzuciła wszelkie myśli polityki światowej na niepewnych obszarach dalekiego Wschodu. Wskutek tego jest on przekonany, że nie będzie trwała przy przeszłości, lecz wszystkie swe siły zwróci do wielkiej nowej walki, ale nie na polu bitew, tylko na polu owocnej pracy i postępu socjalnego i politycznego.

Portsmouth, 7 września. Br. Komura i inni japońscy członkowie konferencji pokojowej odjechali onegdaj wieczorem do Bostonu, a rosyjscy członkowie wczoraj przed południem do Nowego Jorku.

Tokio, 7 września. Uczestnicy zwołanego na przedwczoraj zgromadzenia, które miało zaprotestować przeciw warunkom pokojowym, po zgromadzeniu rzucili się na biuro dziennika urzędowego „Kokumin“ i wyrządzili znaczne szkody. Kilka osób rannych; także kilka aresztowano. Wypadek ten nie miał jednakże poważniejszego znaczenia.

Nagasaki, 7 września. (B. Reutersa.) Wiadomość o zawarciu pokoju przyjęto tu bez zbytej radości. Dyplomatyczną klęskę Japonii przypisują okoliczności, że rokowania zawczasie podjęto.

Cholera.

Lwów, 6 września. „Gazeta lwowska“ donosi: Do dzisiaj w południe nie otrzymało namiestnictwo żadnej wiadomości o nowych zasłabnięciach wśród objawów cholery, pozostaje zatem nadal tylko jeden chory w leczeniu w Padwi Narodowej.

Ze względu na wielką ilość osób przybywających na Oświęcim z Prus do Galicji i możność zawleczenia tą drogą cholery do kraju, zarządziło namiestnictwo sanitarną rewizję takich podróży i ich pakunków na stacyi kolejowej w Oświęcimiu i wydelegowało tam w tym celu lekarza, który nadto wraz z delegowanym komisarzem powiatowym ma czuwać nad dobrym stanem zdrowia osób w kraju i nad wykonaniem zarządzeń sanacyjnych w Oświęcimiu i Brzezince, w obrębie której leży stacya kolejowa.

Wiedeń, 7 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło, by wzdłuż Wisły utworzyć na granicy państwa stacye lądowania względnie rewizji okrętów, by wszystkie przychodzące do Galicji statki i tratwy, oraz znajdujące się na nich osoby i towary poddawać rewizji, a wychodzący ów poddawać szczególnej kontroli.

Berlin, 7 września. Od 5 do 6 bm. w południe zgłoszono w Prusiech 13 nowych zasłabnięć i 2 wypadki śmierci na cholere. Ogółem dotąd zasłabło na cholere 90 osób, a zmarło 26. Sanitarną kontrolę nad okrętami i łodziami, prócz na Wisłę, Sprei, Noteci i Warcie, zarządzono także na Odrze, kanale koło Bogumina, w Tyłży i na Niemie. Obecnie w służbie sanitarnej czynnych jest 12 oficerów sanitarnych lądowych, 3 marynarki, 2 lekarzy okręgowych, 15 asystentów okręgowych i znaczna liczba innych lekarzy.

Poznań, 7 września. Żona właściciela barki, która 3 b. m. przybyła tu z Szczecina, jak stwierdzono, zapadła na cholere.

Paryż, 7 września. Wszystkie okręty, przybywające do Hawn z portów między Helsingforsem a Hamburgiem będą poddawane kontroli sanitarnej.

TELEGRAMY.

Strejk w Budapeszcie.

Budapeszt, 7 września. Robotnicy gazowni miejskiej oświadczyli wczoraj o 8 rano, że rozpoczynają strejk i nie powrócą do pracy, póki dyrekcja nie uwzględni ich żądań. Dyrekcja gazowni zdała sprawozdanie magistratowi, poczem wydelegowano do rokowań z robotnikami jednego z radców magistratu.

Budapeszt, 7 września. (Węg. ag. tel.) Strejk robotników gazowni zakończony. Dyrekcja zgodziła się na żądania robotników.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× Baczność! Robotnicy młodocianci w Krakowie! Poufne zebranie robotników młodocianych odbędzie się dziś, we czwartek, o godz. 7^{1/2} wieczorem w lokalu stow. „Postęp“ (Starowiślna 42).

Tam też można wpisywać się na członków stacyi płatniczej Związku robotników młodocianych.

× Poufne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie odbędzie się w sobotę 9 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu własnym przy ulicy św. Katarzyny 5.

× Poufne zgromadzenie partyjne w Krakowie odbędzie się w piątek 8 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. Mały Rynek 6. Sprawy ważne. Upraszają się o liczny udział. Wstęp za zaproszeniami mają tylko ci towarzysze, którzy należą do stowarzyszeń zawodowych i opłacają podatek partyjny.

Używane

bardzo dobre maszyny do szycia
piersiemiowe i łódkowe,
gruntownie naprawione,
poleca
po umiarkowanej cenie

Skład maszyn do szycia i warsztat naprawy

kierownik **JAN POJE**, mechanik
ul. Starowiślna L. I, naprzeciw gł. poczty.

